

trudne są do odczytania, to jednak głęboki humanizm prezentowanej pracy w pełni rekompensuje jej słabości. Jej autorzy nie uchylają się przed podejmowaniem trudnej i drażliwej politycznie problematyki. Wprawdzie nie dają gotowej recepty na rozwiązanie konfliktów i sprzeczności w podzielonej Europie, uczą jednak tolerancji, szacunku i zrozumienia dla innych narodów regionów oraz grup etnicznych.

Anna Wolff-Powęska

D. M. PROEKTOR: *Faszizm: put' agressiji i gibieli*. Moskwa, Izdatielstwo Nauka 1985, 544 ss.

D. M. Proektor jest historykiem wojskowości znanym już polskiemu czytelnikowi. Dwie jego obszerne prace, *Wojna w Europie 1939-1941* (Moskwa 1962, wyd. pol. Warszawa 1966) oraz *Agresja i katastrofa. Kierownictwo wojskowe faszystowskich Niemiec 1939-1945* (Moskwa 1968, wyd. drugie 1972; wyd. pol. Warszawa 1973) spotkały się z dużym zainteresowaniem przede wszystkim ze względu na bogactwo materiału informacyjnego i oryginalne ujęcie. Były to opracowania ze styku historii politycznej i strategii wojskowej, z akcentem wyraźnie położonym na tej ostatniej. Najnowszą publikacją Proektora jest recenzowana książka. Jej zamierzeniem było prześledzenie dziejów niemieckiej odmiany faszyzmu. Tytuł wprowadza zatem w błąd, gdyż autor zajmuje się wyłącznie fenomenem narodowego socjalizmu. Włochy Mussoliniego pojawiają się dopiero jako partner, a później sojusznik hitlerowskich Niemiec.

Pretendująca do miana syntezy praca skonstruowana jest w sposób mogący wywoływać wiele zastrzeżeń. Narodzinom hitleryzmu i dziejom III Rzeszy do wybuchu wojny poświęcono zaledwie jedną trzecią objętości, przez co punkt ciężkości wyraźnie przesunął się na okres II wojny światowej. Można domyślać się, że przesądziły o tym osobiste zainteresowania autora, który znacznie lepiej czuje się w roli historyka lat 1939-1945.

Książka Proektora składa się z 16 rozdziałów tworzących trzy większe części. W pierwszej z nich autor zarysowuje sytuację społeczno-polityczną w Niemczech okresu I wojny światowej, omawia postanowienia i ocenia (negatywnie!) skutki traktatu wersalskiego oraz kreśli w skróty sposób dzieje republiki weimarskiej, by na tym tle próbować ukazać źródła i powstanie hitleryzmu. Jego interpretacja nie wnosi nowych elementów; dość wspomnieć, że jest powtórzeniem znanych tez historiografii radzieckiej. Proektor podkreśla klasowy charakter narodowego socjalizmu, uwypuklając przede wszystkim związki tego ruchu z kołami oligarchii finansowo-przemysłowej, a przy tym ukazuje nazizm jako kolejny etap w rozwoju militarystyki niemieckiej. Ta część pracy ma charakter wyraźnie eseistyczny i polemiczny, także gdy autor relacjonuje wydarzenia, które pozwoliły NSDAP przejąć i umocnić władzę w Niemczech. Pierwsza część zawiera także zarys polityki zagranicznej III Rzeszy, szczególnie uwzględniając kryzys sudecki i rozgrywki dyplomatyczne poprzedzające atak Niemiec na Polskę.

Część druga została poświęcona wydarzeniom politycznym i militarnym okresu między wrześniem 1939 r. a bitwą stalingradzką. Zdziwienie budzi znaczne zachwianie proporcji między ilością miejsca, którą autor przeznaczył na zreferowanie przebiegu kampanii w Polsce i na Zachodzie, a obszernym omówieniem działań na froncie radziecko-niemieckim. Dość wspomnieć, że kampania wrześniowa została za-

ledwie zasygnalizowana w rozdziale *Dziwna wojna* (w ten sposób ktoś mógłby odnieść wrażenie, że to określenie rozciąga się również na polski Wrzesień) i to tylko na marginesie rozważań wokół ówczesnej polityki Francji i W. Brytanii, a agresje na Danię i Norwegię, podobnie jak „bitwa o Anglię” odnotowano jakby z kronikarskiego obowiązku. Wyjątek stanowi tu kampania francuska, zwłaszcza wydarzenia pod Dunkierką, interpretowane zresztą ciekawie, lecz mało przekonująco jako gest Hitlera obliczony na rychłe zawarcie rozejmu z Londynem. Z drugiej strony omówienie planu *Barbarossa* i rozwoju sytuacji na froncie wschodnim zaliczyć można do najlepszych partii książki Proektora, które zajmują niemal połowę tekstu. Fragmenty ukazujące kulisy poszczególnych decyzji polityków i dowódców czyta się z rzadko spotykanym zainteresowaniem. Autor porusza się swobodnie w tej doskonale sobie znanej, ogromnej i niełatwej do przedstawienia w sposób przejrzysty części materiału.

Ostatnia część obejmuje okres od listopada 1942 r. do kapitulacji Berlina i — podobnie jak poprzednia — zdominowana jest przez problematykę militarną. Zwraça uwagę niemal całkowite pominięcie kwestii związanych z polityką okupacyjną III Rzeszy, bardzo zdawkowe potraktowanie ruchu oporu (nawet partyzantki radzieckiej), a przede wszystkim brak pełniejszego ukazania sprawy eksterminacji ludności terenów okupowanych. Natomiast zbędnym wydaje się być omówienie stosunków w łonie koalicji antyhitlerowskiej i dość publicystyczne próby poszukiwania źródeł „zimnej wojny”.

Recenzowana publikacja napisana jest w przyciągający uwagę czytelnika sposób, gatunkowo można ją ulokować na pograniczu udokumentowanego eseju i publicystyki historyczno-politycznej. Wbrew ambicjom autora trudno jednak zaliczyć tę pracę do rzędu całościowo ujmujących omawianą problematykę opracowań monograficznych. Pobieżne prześledzenie przypisów pozwala stwierdzić, że Proektor oparł się na ustaleniach głównie radzieckiej, a po części także zachodniemieckiej literatury przedmiotu. Cytuje i streszcza dokumenty ze znanych zbiorów opublikowanych źródeł i tylko kilkakrotnie bezpośrednio powołuje się na archiwalne materiały Archiwum Ministerstwa Obrony ZSRR (w tym raz po to tylko, by zapoznać czytelnika z tekstem... ulotki niemieckiej, rzuconej nad Warszawą we wrześniu 1939 r.). Sądy autora są nierzadko słabo udokumentowane, kontrowersyjne i w kilku przypadkach uproszczone. Gorzej jednak, że w ponad 500-stronicowym tekście znalazło się wiele drobnych potknięć i błędów merytorycznych. Znamienne, że dotyczy to w znacznej mierze pierwszej części, a zatem okresu przed wybuchem II wojny światowej. I tak stwierdzenie, że Austria została w 1919 r. oddzielona od Niemiec (s. 25) nie jest prawdziwe, ponieważ państwa te nie stanowiły całości administracyjnej. Gigantyczna demonstracja w Berlinie miała miejsce już 5 stycznia 1919 r., a nie dopiero dnia następnego (s. 27). Oddziały *Freikorpsów* nie weszły do stolicy Niemiec 5 marca tegoż roku (s. 28), gdyż już 1 marca w Berlinie pojawiła się brygada Erhardta, następnego dnia — *Freikorps* gen. Lettova-Vorbecka, a 4 marca grupa pod dowództwem gen. von Lüttwita. Walki na ulicach miasta trwały od 3 do 7 marca, a zatem pięć, a nie dziesięć dni (tamże). Zamordowanie Karla Liebknechta i Róży Luksemburg nie było kulminacją tego etapu kontrrewolucji, gdyż nastąpiło 15 stycznia 1919 r., a więc prawie dwa miesiące wcześniej (s. 29). Partia Antona Drexlera w momencie wstąpienia do niej Hitlera liczyła nie sześć (s. 29), lecz pięćdziesiąt trzy osoby. Późniejszy przywódca *NSDAP* otrzymał 555 numer legitymacji, ponieważ pierwszy członek tej partii ze względów prestiżowych figurował pod numerem 501. Z kolei nazwanie Gustava Stresemanna przedstawicielem reformistycznego skrzydła socjaldemokracji (s. 37) jest nieporozumieniem. Pucz

monachijski rozpoczął się już 8 listopada 1923 r., a nie dnia następnego (s. 57). Zre-lacjonowane na s. 73 spotkanie Göringa z 25 przedstawicielami kół finansowo-przemysłowych nie odbyło się po pożarze *Reichstagu*, lecz 20 lutego 1933 r. Zresztą nie polega na prawdzie stwierdzenie, że teza o podpaleniu *Reichstagu* przez hitlerowców została „dawno już udowodniona” (s. 71). Wątpliwości w tej sprawie nigdy nie zostały ostatecznie rozwiane, a ostatnio uległy wręcz pogłębieniu. Stanowisko SPD wobec udzielenia rządowi Hitlera pełnomocnictw nie może być przedstawiane, tak jak to jest u Proektora na s. 74, bez choćby zasygnalizowania znanego przemówienia Otto Welsa. Mówiąc o rozwiązywaniu nie-nazistowskich partii i organizacji w 1933 r. (s. 75-76) należałoby sprecyzować, że *Stahlhelm* formalnie zlikwidowano dopiero w listopadzie 1935 r., chociaż jego członków wcielono do SA rzeczywiście pod koniec 1933 r. W listopadowych (z 1933 r.) wyborach NSDAP uzyskała 92% głosów, podana przez autora liczba 95,1% odnosi się do wyników plebiscytu w sprawie wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów, zorganizowanego w tym samym dniu (s. 78). Hindenburg zmarł rankiem 2 sierpnia 1934 r., a nie dnia poprzedniego (s. 83). W wyniku wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w marcu 1935 r. armia niemiecka miała zostać powiększona do 580 tys. a nie 300 tysięcy ludzi (s. 84). Podpisanie Paktu Antykominternowskiego nastąpiło 25 listopada (a nie września, jak na s. 87) 1936 r. Japonia zaatakowała Chiny (tzw. druga faza wojny chińsko-japońskiej) nie w czerwcu, lecz lipcu 1937 r. (s. 88): incydent na Moście Marco Polo k. Pekinu miał miejsce 7 lipca tego roku. Umieszczenie André Malraux w rządzie sympatyków narodowego socjalizmu (s. 90) jest błędem szczególnie niefortunnym. Francuska Izba Deputowanych ratyfikowała układ francusko-radziecki 27 lutego, a nie kwietnia 1936 r. (s. 95). Projekt Paktu Wschodniego wbrew twierdzeniu Proektora zakładał także udział Niemiec (s. 95). Wiele nieścisłości zawiera część poświęcona *Anschlußowi*: Schuschnigg spotkał się z Hitlerem 12, a nie 11 lutego 1938 r. (s. 102); prezydent Miklas wprawdzie początkowo opierał się mianowaniu Seyss-Inquarta kanclerzem Austrii (s. 103), lecz w końcu uległ naciskom; natomiast działalność tego ostatniego polityka wcale nie była tak bezwzględnie podporządkowana woli Berlina — Seyss-Inquart liczył początkowo na formalną niepodległość nazistowskiego państwa austriackiego. Czechosłowacko-francuski traktat przymierza i przyjaźni podpisano 25 stycznia 1924, a nie 1934 r. (s. 112). Narodowosocjalistyczny *Parteitag* obradował nie 12, lecz od 5 do 12 września 1938 r. (s. 122). Data ostatniego dnia tego zjazdu znana jest ze względu na wygłoszoną na zakończenie obrad „wielką mowę” Hitlera. Niepokoje na pograniczu czechosłowacko-niemieckim z udziałem henleinowskich bojówek zaczęły się już 12 września 1939 (ich ogniskiem stał się wówczas Cheb), a nie dopiero 17 tego miesiąca (s. 122) — wszakże władze czechosłowackie ogłosiły stan wyjątkowy w przygranicznych powiatach już 13 września. Druga rozmowa Horace’a Wilsona z Hitlerem została przeprowadzona 27, a nie 26 września 1938 r. (s. 134). *Wehrmacht* rozpoczął zajmowanie resztek Czechosłowacji 14 marca 1939 r. (Morawska Ostrawa), a nie 15 tego miesiąca (s. 146). Pomyłką jest określenie L. Noëla jako ambasadora w Berlinie (s. 156). Znana mowa N. Chamberlaina w Birmingham została wygłoszona 17, a nie 18 marca 1939 r. (s. 160). Zagadkowo brzmi zdanie, że w wyniku zajęcia przez Niemców okręgu Kłajpedy granica polsko-niemiecka zwiększyła się o 150 km (s. 161): autor chyba nie spojrzął na mapę. Można też było dodać, że polsko-francuskie porozumienie wojskowe z maja 1939 r. ze względu na brak układu politycznego nie nabrało wówczas mocy obowiązującej (s. 165). Bezpośrednim organizatorem prowokacji gliwickiej był nie Himmler (s. 183), lecz Alfred Naujocks. Niemiecką maszynę szyfrującą ENIGMA rozpracowali oczywiście Polacy, a nie Brytyjczycy (s. 223).

Autor nie jest także dostatecznie zorientowany w sprawach jugosłowiańskich. Wprowadza w błąd zdanie, że Vladko Maček wiosną 1941 r. domagał się utworzenia niepodległej Chorwacji „pod egidą Niemiec” (s. 248). Polityk ten opowiadał się za suwerennością swego kraju, ale w związku z Serbią poprzez unię personalną (podczas gdy jego przeciwnicy w łonie Chorwackiej Partii Chłopskiej skłaniali się właśnie ku zbliżeniu z III Rzeszą). W decydującej chwili, tj. na początku kwietnia 1941 r. Maček wręcz odrzucił wszelkie myśli na temat niepodległości Chorwacji i w pełni poparł rząd gen. Simovicia. Skoro już mowa o kryzysie jugosłowiańskim, to przy okazji przypomnienia sprawy spisku Simovicia (s. 248-249) autor mógłby wspomnieć o wpływie na jego zawiązanie ze strony wywiadu brytyjskiego (płk William Donovan) i radzieckiego (Mustafa Golubić).

Publikacja Proektora, gdyby ograniczała się do okresu II wojny światowej, byłaby niezwykle ciekawą pozycją popularnonaukową. Jest inaczej — tym samym recenzja z tej książki zamienia się w erratę do niej.

Stanisław Zerko

W. SCHRECKENBERGER (Hrsg.): *Gesetzgebungslehre*. Stuttgart 1986, W. Kohlhammer Verlag, 201 ss.

Tradycyjne podejście do wykształcenia prawników długo oparte było na założeniu, że mają oni być przygotowani do stosowania prawa. Problematyka tworzenia prawa pojawiać się musiała wtedy jedynie na marginesie innych zagadnień, głównie prawa konstytucyjnego, administracyjnego i teorii prawa. Od lat sześćdziesiątych, a zwłaszcza już siedemdziesiątych obserwować jednak można w strefie krajów niemieckiego obszaru językowego znaczne ożywienie zainteresowań problemami legislacji opartej na naukowych podstawach. Widoczne to było najpierw w Austrii, następnie zaś w RFN i Szwajcarii. Owocem są dość liczne już publikacje.

Zainteresowanie nauki stanowieniem prawa wynika nie tylko z potrzeb czyisto poznawczych. Legislacja jako taka stała się przedmiotem publicznej krytyki i zainteresowań tak polityków, jak i zwykłych obywateli. Problemy lawiny przepisów prawnych, ich budzącej zastrzeżenia jakości, niezrozumiałości — to tylko przykładowo hasła wywoławcze stanu określonego mianem kryzysu legislacyjnego. Z drugiej strony pamiętać też trzeba, że dziś problemami prawotwórstwa praktycznie zajmuje się z konieczności szeroki krąg osób. Chodzi tu o służby parlamentarne, ministerialne, szczebel tak federalny, jak i krajowy, korporacje samorządowe i administracyjne organizacje międzynarodowych, ale pamiętać też musimy o normotwórczej działalności w ramach organizmów gospodarczych, związków itd. Kryzys legislacyjny jest swoistym wyzwaniem współczesności i w pełni uzasadnia uwagę poświęconą tworzeniu prawa.

Recenzowana praca nie jest podręcznikiem legislacji. Gdyby rolę taką miała spełniać, musiałaby stanowić przykład systematycznie przedstawionych — według określonej koncepcji — wiadomości z tego obszaru zagadnień: systemu źródeł prawa, aktów normujących prace prawodawcze, opisu praktyki, doktryny, orzecznictwa. Systematyczna analiza winna wtedy dotyczyć polityki, procedury i techniki legislacyjnej, ukazywać też prace legislacyjne jako określony proces decyzyjny. Zgodzić się trzeba jednak z poglądem, że w obecnym stanie badań trudno jeszcze mówić o zintegrowanej teorii legislacji. Stąd też w recenzowanej pracy mamy